

Podwodne drony mogą spowodować wyścig zbrojeń w oceanach

15 stycznia 2023

W planach dowództwa wojskowego USA kontrola nad sferą morską jest najwyższym priorytetem na najbliższe lata. Według szefów Pentagonu niebo od dawna jest amerykańskie, czas zejść pod powierzchnię wody i zanurkować głębiej.



Koncepcję i cel przyszłej floty dronów morskich bardzo prosto opisał kontradmirał australijskiej marynarki wojennej Peter Quinn: „Ze względu na ich modułowy i wielofunkcyjny charakter nasi przeciwnicy będą musieli zmierzyć się z faktem, że każdy ich ruch w sferze morskiej jest pod naszym nadzorem i że każdy dron jest w stanie zastosować szeroki wachlarz efektów, w tym te śmiercionośne”.

Pomimo tego, że Quinn reprezentuje interesy australijskiej marynarki wojennej, jego słowa są całkowicie zgodne z punktem widzenia Pentagonu. To nowa rzeczywistość w rozumieniu Amerykanów i rosyjska flota będzie musiała się z nią liczyć.

Amerykanie stopniowo przechodzą od słów do czynów. W 2021 roku flota przeprowadziła pierwsze ćwiczenia z powszechnym wykorzystaniem dronów morskich i powietrznych. To prawda, że nazywanie tego ćwiczeniem jest naciągane. Był to raczej test interakcji małej grupy dronów. W rolę Big Mom wcielił się znany niszczyciel klasy Zumwalt USS Michael Monsoor, który koordynował pracę dronów Sea Hunter i Sea Hawk na wodzie oraz MQ-8B Fire Scout i MQ-9 Sea Guardian w powietrzu. Manewry, jak to zwykle bywa w takich przypadkach, przebiegły pomyślnie i zgodnie z planem.

Na wyższym szczeblu koordynacja programów bezzałogowych Marynarki Wojennej Stanów Zjednoczonych odbywa się w ramach koncepcji New Fleet Architecture. Zgodnie z nowymi przepisami na każdy duży statek wypornościowy muszą przypadać dwa małe statki załogowe oraz trzy duże i cztery średnie drony nawodne.



To mała rewolucja – Amerykanie faktycznie rezygnują z części statków o dużej wyporności na rzecz zwiększenia liczby średnich i małych, w tym pojazdów autonomicznych. Dla porównania: wcześniej w US Navy na każdy okręt małej klasy przypadały dwa duże okręty wypornościowe.

Do końca nie zdecydowali się jeszcze na roboty powierzchniowe – część ekspertów uważa, że autonomiczne statki w niektórych przypadkach wymagają załogi. Takie statki podwójnego zastosowania są droższe niż drony, co wpłynie zarówno na finansowanie, jak i liczbę dronów we flocie.

Warto zaznaczyć, że do końca 2022 roku Pentagon i Biały Dom nie osiągnęły konsensusu w sprawie przyszłości floty. Niektórzy uważają, że dobrze byłoby zmniejszyć liczbę lotniskowców, a tym samym zwiększyć liczbę małych i średnich statków do 500 jednostek. Inni, w szczególności zespół Bidena, opowiadają się za zmniejszeniem liczby dużych i małych statków przy „jednoczesnym wzroście liczby tankowców i autonomicznych niezamieszkałych pojazdów podwodnych i nawodnych”.

W planach strategicznych dowództwa wojskowego udział dronów we flocie powinien wynosić co najmniej 40 proc. do 2051 roku. Oczywiście większość tej floty będzie przeciwna Chinom, ale Amerykanie przygotowują też własne rozwiązania przeciwko Rosji. Ubiegłoroczny atak dronów na okręty Floty Czarnomorskiej można uznać za bojowy sprawdzian potencjału amerykańskich dronów kamikaze.

Podczas gdy decyzja jest podejmowana na szczycie, na morzach

jest już sporo amerykańskich dronów w różnym stopniu gotowości.

Autorstwo: tallinn

Źródło: ZmianyNaZiemi.pl